

Mark Twain  
PRZYGODY  
TOMKA SAWYERA



Mark Twain  
**Przygody Tomka Sawyera**

Tłumaczenie:  
Marta Kędroń  
Barbara Ludwiczak

Autorzy opracowania:  
Agnieszka Sabak, Miłosz Studziński

Opracowanie i redakcja:  
Maria Zagnińska

Ilustracje i okładka:  
Mikołaj Kamler

ISBN 978-83-7517-178-5

Wydanie III zaktualizowane

© Copyright for this Edition by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

2026

Wydawnictwo GREG®  
ul. Klasztorna 2B  
31-979 Kraków  
tel. 12 680 15 50  
greg.pl

Księgarnia internetowa: greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.  
Znak słowno-graficzny Pewniak na teście® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana  
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Layout:  
Aleksandra Zimoch

Skład:  
Pracownia Register



## ROZDZIAŁ VI

## Tomek poznaje Becky

Tomek Sawyer powitał poniedziałkowy rano przygnębieniem. Tak było zawsze w poniedziałek – ponieważ zaczynał się kolejny długi tydzień szkolnych katuszy. Ogólnie rzecz biorąc, wolałby, żeby w ogóle nie było czasu wolnego, gdyż czyniło to niewolę i kajdany jeszcze bardziej odrażającymi.

Tomek – niechęć do szkoły

Tomek leżał rozmyślając. Nagle przyszło mu na myśl, że chciałby się rozchorować, mógłby wtedy zostać w domu zamiast iść do szkoły. Była na to jakaś niewielka szansa. Zbadał się. Nie znalazł żadnych dolegliwości, więc znów zaczął szukać. Tym razem pomyślał, że wykrył pewne symptomy kolki, i zaczął pobudzać je z pewną nadzieją. Jednak objawy wkrótce osłabły i w końcu całkiem znikły. Rozmyślał dalej. Nagle coś odkrył. Jeden z jego przednich górnych zębów zaczął się kiwać. Było to szczęśliwe zrządzenie losu. Miał już zacząć jęczeć, na „przystawkę”, jak to nazywał, gdy nagle zaświtało mu w głowie, że jeśli dojdzie do rozprawy i wysunie ten argument, ciotka wyrwie ząb, a to będzie bolało. Tak więc postanowił, że zęba zatrzyma sobie w rezerwie i będzie szukał dalej. Przez chwilę nic nowego nie przychodziło mu do głowy, aż nagle przypomniał sobie, że słyszał, jak doktor opowiadał o jakimś schorzeniu, które położyło pacjenta do łóżka na dwa, trzy tygodnie i groziło mu utratą palca. Tak więc chłopiec ochoczo wyjął spod pościeli stopę z chorym palcem i zaczął ją badać. Nie znał charakterystycznych objawów tamtego schorzenia. A jednak uznał, że warto zaryzykować, i zaczął jęczeć z wielkim zapałem.

Tomek – udawanie choroby

Sid spał jednak kamiennym snem.

Tomek zawył głośniej i miał wrażenie, że palec naprawdę zaczyna go boleć.

Sid nie odpowiadał.

„Jakie to słodkie!” „Co za elokwencja!” „Takie prawdziwe!” i tak dalej. Następnie dzieło zakończyło się szczególnie bolesnym morałem, otrzymując entuzjastyczny aplauz. Wówczas wstała smukła, pełna melancholii dziewczyna, której twarz pałała „interesującą” bledością – efektem kombinacji pigułek z niestrawnością. Dziewczyna odczytała „wiersz”. Wystarczą dwie zwrotki:

*Panny z Missouri pożegnanie z Alabamą*

„Żegnaj, Alabamo! Ma ukochana!  
 A jednak na chwilę opuścić cię czas!  
 Smutna, ach, smutna w sercu moim rana  
 Brwi marszczą wspomnienia niegdysiejszych frajd!  
 Słodkich wędrówek po kwietnych twych lasach,  
 Czytania nad brzegiem Tallapuzy wód,  
 Słuchania, jak Tallassy woda słodko hasa,  
 Podziwiałam na wzgórzach Aurory cud,  
 A jednak nie wstyd mi znosić serca ból,  
 Rumienić się nie będę za moje łzy,  
 Gdyż nie na obcy łąd przybywam dziś tu,  
 Nie obcym zawierzam pragnienia i sny,  
 Dom ojczysty witam stęskniona twych fet,  
 Daleko od dolin i miasta rubieży  
 Zimne me oczy i serce, i tete,  
 Gdy, Alabamo, łód w sercu mym leży!

Niewielu słuchaczy wiedziało, co znaczyło „tete”, tym niemniej wiersz bardzo się spodobał. Potem pojawiła się śniada, czarnooka i czarnowłosa młoda dama, która najpierw znacząco milczała przez chwilę, przybrawszy tragiczny wyraz twarzy, po czym zaczęła odczytywać miarowym, poważnym tonem:

*Wizja*

„Ciemna i burzliwa była noc. Wokół niebieskiego tronu nie migotała ani jedna gwiazda, za to dogłębne intonacje ciężkich piorunów bezustannie drżały w uszach. Przerażające błyskawice przetaczały się z gniewem przez chmurne komnaty niebios, zdając się gardzić mocą, narzuconą im przez znakomitego Franklina! Porywiste wichry razem wyruszyły ze swych mistycznych domostw, szalejąc i wzmagając dzikość scenerii.



W taki czas, tak mroczny, tak ponury, duch mój wzdychał do przyjaciela ludzkiej duszy, a wtedy:

*„Najdroższa przyjaciółka, przewodniczka ma  
Pocieszyć mnie przysła, gdy tonę we łzach”.*

Poruszała się jak jedna z owych jasnych istot, na słonecznych ścieżkach Edenu malowanych wyobraźnią romantycznych, młodych twórców – królowa piękności nieupiększona niczym z wyjątkiem jej własnego transcendentnego powabu. Tak miękki był jej krok, że szła bezszelestnie, i gdyby nie zakłęty dreszcz wzbudzany przez jej ożywczy dotyk, jak inne niezauważane piękności, prześliznęłaby się niedostrzeżona, przez nikogo nieszukana. Przedziwny smutek zagościł na jej twarzy niczym lodowe łyzy, zawieszzone na szatach grudnia, gdy wskazała mi walczące ze sobą żywioły, nakazując, bym kontemplowała dwie obecne tam istoty...”

Koszmar ten zajmował dziesięć stron manuskryptu<sup>68</sup> i kończył się morałem tak niszczącym nadzieje wszystkich nienależących do kościoła prezbiteriańskiego, że zdobył pierwsze miejsce. Odczyt ten uważano za zwieńczenie uroczystego wieczoru. Burmistrz miasteczka, wręczając autorce nagrodę, wygłosił płomienną mowę, w której powiedział, że była to najbardziej „wymowna” rzecz, jakiej kiedykolwiek wysłuchał i sam Daniel Webster<sup>69</sup> byłby dumny, gdyby to napisał. Dało się zauważyć, że liczba utworów, w których słowo „piękny” było używane ponad miarę, a ludzkie doświadczenie określano jako „stronicę żywota”, znacznie przekraczała przeciętną.

Teraz wstał nauczyciel, upojnie dobronudszny, przesunął swój fotel, odwrócił się tyłem do publiczności i zaczął rysować na tablicy mapę Ameryki, na której miał przeegzaminować uczniów z geografii. Jednak jego drżąca ręka nie spełniła swego zadania i po sali przebiegł stłumiony chichot. Wiedział, w czym tkwił błąd, i postanowił go naprawić. Zmazał kontury i narysował je od nowa, ale zniekształcił je jeszcze bardziej i śmiech przybrał na sile. Teraz całkowicie skupił się na swojej pracy, zdeterminowany, by

Zemsta na nauczycielu

<sup>68</sup> *Manuskrypt* – rękopis.

<sup>69</sup> *Daniel Webster* – amerykański prawnik, wybitny mówca.



– O nie, nie! Proszę, nikomu nie mówicie!

Skoro tylko młodzi mężczyźni poszli, Walijczyk obiecał:

– Nie powiedzą – i ja też nie. Ale czemu nie chcesz, żeby ludzie się o tym dowiedzieli?

Huck nie chciał wyjawić nic więcej ponad to, że wiedział zbyt wiele o jednym z tych bandytów. Za żadne skarby świata nie chciał, aby Indianin Joe dowiedział się o tym, ponieważ niechybnie by go zabił.

Stary jeszcze raz przyrzekł zachować wszystko w tajemnicy i spytał:

– Jak wpadłeś na pomysł, żeby ich śledzić? Wyglądali podejrzanie?

Huck milczał przez chwilę, rozmyślając nad jakimś bezpiecznym wyjaśnieniem. Wreszcie powiedział:

– Cóż, widzi pan, kawał ze mnie łobuza – przynajmniej wszyscy tak o mnie mówią, a ja się z tym zgadzam. Czasem nie mogę zasnąć, myślę o tym i zastanawiam się, jakby tu wejść na właściwą drogę. Tak właśnie było zeszłej nocy. Nie mogłem spać, więc koło północy szedłem ulicą, wciąż się zastanawiając, aż dotarłem do tego starego, rozlatującego się składu cegieł przy Gospodzie Wstrzemięźliwości. Oparłem się o mur, żeby lepiej mi się myślało. Cóż, właśnie wtedy wyszli ci dwaj faceci, prawie się o mnie otarli. Zobaczyłem, że coś niosą, i pomyślałem, że to ukradli. Jeden palił, drugi też chciał zapalić, więc zatrzymali się tuż koło mnie. Cygara oświetliły ich twarze i zobaczyłem, że ten większy to głuchoniemy Hiszpan z tymi białymi wąsami i opaską na oku, a ten drugi to zaniedbany i obszarpany diabeł w łachmanach.

– Widziałeś łachmany w świetle cygar?

To na chwilę zbiło Hucka z tropu. Potem odpowiedział:

– No, nie wiem, jakoś wydawało mi się, że widzę...

– Potem oni poszli, a ty...

– Śledziłem ich. Tak było. Chciałem się dowiedzieć, dokąd idą, a oni przyszli tu. Tropiłem ich, aż do przejścia w posesji wdowy. Stałem w ciemnościach i słyszałem, jak ten obszarpany błagał, by darować wdowie życie, a Hiszpan przysiągł, że ją potnie, tak ja panu powiedziałem...

– Co takiego?! *Głuchoniemy* powiedział to wszystko?

Huck popełnił kolejny straszliwy błąd! Jak mógł, starał się nie zdradzić najmniejszego szczegółu co do tożsamości Hiszpana. Jednak pomimo tych wszystkich wysiłków jego własny język wpakował go w tarapaty. Kilka razy próbował jakoś wybrnąć z tej sytuacji, ale stary nie



spuszczał z niego oczu i chłopiec popełniał błąd za błędem. Wreszcie Walijczyk powiedział:

– Mój chłopcze, nie bój się. Przysięgam, że włos ci z głowy nie spadnie. Będę cię chronił, naprawdę. Ten Hiszpan wcale nie jest głuchoniemy. Nie chciałeś tego powiedzieć, ale ci się wymknęło. Nic na to nie poradzisz. Wiesz coś o nim i chciałbyś zachować to w tajemnicy. Powiedz mi, o co chodzi. Zaufaj mi – ja cię nie wydam.

Huck patrzył przez chwilę w ucziwe oczy starego, potem nachylił się i wyszeptał mu do ucha:

– To nie żaden Hiszpan – to Indianin Joe!

Walijczyk o mało nie spadł z krzesła. Chwilę później powiedział:

– Teraz wszystko jasne. Kiedy mówiłeś o karbowaniu uszu i podrzynaniu nosów, myślałem, że trochę to ubarwiłeś, bo biali nie mszczą się w ten sposób. Ale Indianin! To zupełnie inna sprawa.

Rozmawiali podczas śniadania. W trakcie tej rozmowy okazało się, że stary i jego synowie przed pójściem do łóżka rozejrzeli się po okolicy, szukając śladów krwi. Nie znaleźli nic, jednak w ich ręce wpadł wypchany tobołek z...

– *Z czym?*

Błyskawica nie byłaby szybsza niż słowa, które ze zdumiewającą prędkością wymknęły się z pobladyłych ust Hucka. Otworzył szeroko oczy i wstrzymał oddech, czekając na odpowiedź. Walijczyk popatrzył na niego, patrzył trzy sekundy, potem pięć, dziesięć... Wreszcie odpowiedział:

– Ze złodziejskimi narzędziami. Co się z tobą *dzieje*, chłopcze?

Huck opadł na krzesło, głęboko odetchnął z niewyobrażalną ulgą. Walijczyk przyglądał mu się z powagą zainteresawionym i rzekł:

– Tak, to były złodziejskie narzędzia. Zdaje się, że bardzo ci ulżyło. Ale co cię tak zdenerwowało? Co niby, według *ciebie*, mieliśmy tam znaleźć?

Huck znów wpadł w tarapaty – przyglądały mu się badawcze oczy. Dałby wszystko za jakąś wiarygodną odpowiedź, jednak nic nie przychodziło mu do głowy. Badawczy wzrok

Huck Finn – wydaje  
Indianina Joego



– Tak, ale to co innego. Rabuś to ktoś o wiele wyżej postawiony niż pirat, taka jest zasada. W wielu krajach rabusiami są arystokraci – książęta i im podobni.

– Ale, Tomku, przecież zawsze byłeś moim przyjacielem! Nie zostawiłbyś mnie, co? Nie zrobiłbyś mi tego teraz, *prawda?*

– Huck, nie zrobiłbym i naprawdę tego *nie* chcę, ale co ludzie powiedzą? Powiedzą – „Hm! Banda Tomka Sawyera! Pełno w niej szumowin!” I to ciebie będą mieli na myśli, Huck. Obaj byśmy tego nie chcieli.

Huck milczał przez chwilę, bijąc się z myślami. Wreszcie powiedział:

– Cóż, wróć do wdowy na miesiąc i spróbuję. Zobaczą, może uda mi się to jakoś znieść, jeśli przyjmiesz mnie do swojej bandy, Tomku.

– W porządku, Huck, postanowione! Chodź, stary, poproszę wdowę, żeby trochę ci odpuściła!

– Zrobisz to, Tomku, naprawdę to zrobisz?! To dobrze. Jeśli trochę mi odpuści w tych najgorszych rzeczach, będę palił i przeklinał na osobności. Albo wytrzymam, albo pękne! Kiedy chcesz założyć bandę i zacząć rabować?

Tomek – zakłada bandę  
rabusiów

– Och, zaraz. Może już tej nocy zbierzemy chłopaków i dokonamy wtajemniczenia...

– Dokonamy czego?

– Wtajemniczenia.

– A co to takiego?

– Przysięgniemy, że będziemy trzymać się razem i nigdy nie zdradzimy tajemnic bandy, nawet gdyby nas krajano na kawałki! A jak ktoś nas wsypie, zabijemy jego i całą jego rodzinę!

– To wspaniale, mówię ci, Tomku, to naprawdę wspaniale!

– No pewnie. A te przysięgi trzeba złożyć o północy, w najbardziej odludnym, najstraszniejszym miejscu, jakie tylko możesz znaleźć. Najlepszy jest nawiedzony dom, ale teraz one wszystkie zostały już prze-trząśnięte.

– Północ, Tomku, to mi pasuje!

– Tak, doskonale się nada. A trzeba będzie przysiąc na trumnę i podpisać się krwią.

– No, to jest coś! Hej, to milion razy lepsze niż piractwo! Przylepię się do wdowy, aż zgniję, Tomku, a jeśli zrobię karierę jako zbój i krwawy bandyta, a wszyscy będą o tym mówić, myślę, że będzie dumna, że wyszedłem na ludzi.



# Zakończenie

Tak kończy się ta kronika. Ponieważ jest ona historią *chłopca*, musi się kończyć w tym miejscu. Opowieść nie może się dalej rozwijać, ponieważ stałaby się historią *mężczyzny*. Gdy ktoś opisuje dzieje ludzi dorosłych, dokładnie wie, na czym ma skończyć – oczywiście – na ślubie. Jednak jeśli ktoś pisze o młodzieży, musi się zatrzymać tam, gdzie mu to najlepiej wychodzi.

Większość postaci występujących w tej książce wciąż żyje, dobrze im się wiedzie i są szczęśliwi. Któregoś dnia dobrze będzie znów podjąć opowieść o tych młodych ludziach i przekonać się, jakimi mężczyznami i kobietami się stali. Na razie jednak najrozsądniej będzie nie ujawniać ich dalszych losów.



# Pełne opracowanie

## BIOGRAFIA MARKA TWAINA

---



Mark Twain naprawdę nazywał się Samuel Langhorn Clemens. Urodził się w **1835 r.** w niewielkim amerykańskim miasteczku w stanie Missouri. Gdy miał 12 lat, zmarł jego ojciec i od tej pory Twain musiał pracować – trudnił się wieloma zawodami, początkowo był zwykłym chłopcem na posyłki, potem zatrudnił się w drukarni, pilotował parostatki pływające po rzece Missisipi, pracował w kopalni srebra, poszukiwał też złota w Kalifornii. Wtedy właśnie rozpoczął współpracę z gazetami i czasopismami i szybko zdobył popularność jako dzien-

nikarz. Pierwsze opowiadanie wydał w 1865 r. Najbardziej znany jest jako twórca powieści dla dzieci i młodzieży: *Przygody Tomka Sawyera* (1876), *Przygody Hucka* (1884), *Księżę i żebrak* (1882), *Jankes na dworze Króla Artura* (1889). Wiele podróżował po Ameryce, a potem także po Europie. Zaangażował się też aktywnie w działalność społeczną. Pisarz zmarł w **1910 r.** z powodu choroby serca.

Pseudonim pisarza pochodzi z czasów jego pracy jako pilot parostatków. „Mark twain” to angielskojęzyczne hasło, którym informowano, że rzeka w danym miejscu jest dostatecznie głęboka, by płynący statek nie utknął na mieliźnie. Oznacza „znac dwa”, czyli „zaznacz dwa sążnie głębokości”.



16. Uratowanie wdowy Douglas przez Hucka.
17. Piknik i zaginięcie Tomka i Becky w jaskini McDougala.
18. Odnalezienie miejsca ukrycia skarbu Indianina Joego przez Tomka i cudowne znalezienie nieznanego wyjścia z jaskiń.
19. Śmierć głodowa Indianina Joego.
20. Odnalezienie skarbu przez Tomka i Hucka.
21. Przygarnięcie Hucka przez wdowę Douglas.
22. Ucieczka Hucka niemogącego znieść cywilizowanego stylu życia.
23. Założenie „bandy rabusiów” przez Tomka Sawyera.

## STRESZCZENIE SZCZEGÓŁOWE

---

### ***I. Tomek bawi się, walczy i zmyka***

Tego dnia Tomek poszedł na wagary. Podczas kolacji ciotka Polly zadawała mu podstępne pytania, aby złapać chłopca na kłamstwie i wydobyc z niego kompromitujące wyznanie. Jej zabiegi spełzłyby na niczym, gdyby nie Sid, przyrodni brat Tomka. Zauważył on, iż kołnierzyk Tomka przyszyty jest czarną nitką, a tymczasem ciotka szyła go białą. Wówczas Tomek, nie czekając na dalszy ciąg wydarzeń, pogroził bratu i wybiegł z domu.

Był letni wieczór. Nową namiętnością Tomka był oryginalny sposób gwizdania. Szedł teraz i gwizdał, gdy nagle zauważył obcego, porządnie i czysto ubranego chłopca. Chłopcy stanęli naprzeciw siebie i zaczęli się przezywać, a potem bić. Po chwili Tomek siedział okrakiem na nieprzyjacielu, dopóki ten nie wykrztusił słowa „dosyć”.

Chłopiec wrócił do domu bardzo późno. Ciotka, widząc jego poszarpane ubranie, postanowiła ukarać go ciężką pracą w dniu wolnym od nauki, czyli w sobotę.

### ***II. Znakomity malarz***

Nadszedł sobotni ranek. Tomkowi jednak świat wydawał się pusty i smutny, gdyż musiał pomalować wysoki parkan. Nagle przyszła mu do głowy pewna myśl i z zapalem zabrał się do pracy. Nie zauważył nawet przechodzącego obok Bena Rogersa. Chłopiec przystanął i z zaciekawieniem przyglądał się pracy Tomka. W pierwszej chwili śmiał się z Tomka, że musi pracować w sobotę, jednak Tomek powiedział mu, że

### ***XXV. W poszukiwaniu ukrytego skarbu***

Tomek wraz z Huckiem Finnem postanowili zostać poszukiwaczami skarbów. Uzbrojeni w kilof i łopatę chłopcy rozpoczęli poszukiwania. Pierwszy dzień nie przyniósł żadnych efektów, pod spróchniałymi drzewami nie znaleźli żadnych zapomnianych bandyckich skarbów. Chłopcy zdecydowali się więc wznowić poszukiwania o północy. Gdy te również nie przyniosły spodziewanych rezultatów, postanowili zbadać opuszczoną chatę, cieszącą się wśród chłopców sławą nawiedzonego domu.

### ***XXVI. Bandyci przechwytyją skarb***

Zaraz w sobotę chłopcy ponownie zabrali się do przerwanej pracy. Postanowili przeszukać nawiedzony dom. Gdy buszowali po strychu, usłyszeli, że do chaty zbliżają się jacyś mężczyźni. Po chwili w drzwiach stanęły dwie postaci: głuchoniemy Hiszpan i obdarty, nieznany im człowiek. Po dokładnym przyjrzeniu się mężczyznom chłopcy rozpoznali w głuchoniemym Hiszpanie zabójcę doktora – Indianina Joego. Mężczyźni przynieśli ze sobą łupy z rabunku, które chcieli ukryć w chacie. Szukając miejsca, żeby je schować, natrafili nagle na ukrytą pod zmurszą podłogą skrzynię pełną złotych monet. Postanowili ukryć swój skarb w tajemniczym miejscu, o którym mówili „numer drugi pod kryżem”. Joe wspomniał także, że ma w okolicy stare porachunki do wyrównania. Chłopcy postanowili śledzić Joego.

### ***XXVII. Strach i poszukiwania***

Tomkowi wydawało się, że „numer drugi” oznacza pokój w okolicznej, podrzędnej gospodzie. Jak dowiedzieli się od właściciela karczmy, pokój ten był stale zamknięty na klucz, ale w nocy paliło się w nim światło. Huck został na czatach, aby śledzić Indianina Joego, podczas gdy Tomek planował włamanie się do pokoju zajmowanego przez bandytę.

### ***XXVIII. W kryjówce Indianina Joego***

Chłopcy postanowili sprawdzić, kto nocą przychodzi do tajemniczego pokoju. Klucze przyniesione przez Tomka okazały się zbędne, ponieważ drzwi izby były otwarte, a w świetle latarki Tomek ujrzał śpiącego, pijanego Joego. Huck zobowiązał się do pilnowania gospody, aby wysledzić moment, gdy Indianin opuści pokój.



Mimo nieporozumień i złego traktowania przez Becky bierze na siebie jej winę za zniszczenie książki nauczyciela. Podczas uwięzienia w jaskini jest także odpowiedzialnym opiekunem dziewczynki: oddaje jej część swojej porcji tortu, podtrzymuje jej nadzieję i pomaga wydostać się z pieczary. Takie zachowanie dowodzi, że Tomek potrafi zachowywać się bardzo odpowiedzialnie.

Tomek, jak każdy chłopiec, **uwielbia zabawę i nie lubi szkoły**. Chłopiec ani przez moment nie potrafi usiedzieć spokojnie. Jest wielkim urwisem, a jego żarty czasami wykraczają poza granice rozsądku. Aby uwolnić się od pracy i szkoły, Tomek wykazuje się **wielkim sprytem**: zamiast samemu pomalować płot, wykorzystuje do tego celu swych przyjaciół, aby nie iść do szkoły, udaje chorobę, by w szkółce niedzielnej otrzymać Biblię, sumiennie odkupuje od kolegów karteczki poświadczające pamięciowe opanowanie fragmentów Pisma Świętego.

### ***Podsumowanie i ocena postaci***

Tomek to bardzo sympatyczny bohater. Można go polubić, choć prócz zalet posiada także sporo wad. Jest **wiernym i oddanym przyjacielem** i nawet będąc w tarapatkach, nie zapomina o tych, których kocha. Choć nie jest idealnym wzorem do naśladowania, to wielokrotnie udowadnia, że zasługuje na miłość swoich bliskich i podziw czytelników.

## **HUCKLEBERRY FINN, CZYLI HUCK**

### ***Przedstawienie postaci***

Huck to przyjaciel Tomka, sierota, który został porzucony przez ojca – typa spod ciemnej gwiazdy i pijaka. Huck prowadzi życie włóczęgi, nie ma swojego domu, lecz śpi w pustych beczkach i na werandach domów mieszkańców St. Petersburga.

### ***Wygląd***

Huck zawsze nosi wyjątkowo **postrzępione i zużyte ubrania** po dorosłych, dlatego na pierwszy rzut oka wygląda dość komicznie. Jak mówi narrator powieści, Huck *zawsze pierwszy chodził boso na wiosnę, a jesienią ostatni wkładał buty*. Nogawki jego spodni, jeśli tylko nie były podwinęte, odstraszały przyklepionym błotem i licznymi dziurami. Kapelusz chłopca był już tak zużyty, że zupełnie nie przypominał nakrycia głowy.

## SPIS TREŚCI

---

Przedmowa . . . . .	5
Rozdział I. Tomek bawi się, walczy i zmyka. . . . .	7
Rozdział II. Znakomity malarz . . . . .	14
Rozdział III. Wojna i miłość. . . . .	19
Rozdział IV. Popisy w szkółce niedzielnej . . . . .	25
Rozdział V. „Szczypawa” i jej ofiara . . . . .	34
Rozdział VI. Tomek poznaje Becky . . . . .	39
Rozdział VII. Zabawa kleszczem i zawód miłośny . . . . .	49
Rozdział VIII. Pirat – to brzmi dumnie . . . . .	54
Rozdział IX. Morderstwo na cmentarzu. . . . .	59
Rozdział X. Ponura przepowiednia wyjącego psa . . . . .	65
Rozdział XI. Wyrzuty sumienia . . . . .	71
Rozdział XII. Kot i „Pogromca Bólu” . . . . .	75
Rozdział XIII. Piraci rozwijają żagle . . . . .	80
Rozdział XIV. Szczęśliwy obóz korsarzy . . . . .	86
Rozdział XV. Tomek zakrada się do domu . . . . .	92
Rozdział XVI. Pierwsze fajki – „Zgubiłem mój nóż” . . . . .	96
Rozdział XVII. Piraci na własnym pogrzebie . . . . .	104
Rozdział XVIII. Niezwykły sen . . . . .	107
Rozdział XIX. „Nie pomyślałem” – to bywa okrutne. . . . .	115
Rozdział XX. Tomek bierze na siebie karę Becky . . . . .	118
Rozdział XXI. Egzamin i połączana kopuła pedagoga. . . . .	122
Rozdział XXII. Huck Finn cytuje Pismo Święte . . . . .	128
Rozdział XXIII. Ocalenie Muffa Pottera. . . . .	131
Rozdział XXIV. Cudowne dni i straszne noce . . . . .	137
Rozdział XXV. W poszukiwaniu ukrytego skarbu . . . . .	139
Rozdział XXVI. Bandyci przechwytyują skarb . . . . .	145
Rozdział XXVII. Strach i poszukiwania. . . . .	152
Rozdział XXVIII. W kryjówce Indianina Joego . . . . .	155
Rozdział XXIX. Huck ratuje wdowę . . . . .	158



Rozdział XXX. Tomek i Becky w jaskini . . . . .	164
Rozdział XXXI. Zagubieni. . . . .	172
Rozdział XXXII. „Wychodźcie! Znaleźli się!” . . . . .	180
Rozdział XXXIII. Los Indianina Joego. . . . .	183
Rozdział XXXIV. Góry złota . . . . .	191
Rozdział XXXV. Szacowny Huck przystępuje do Bandy . . . . .	194
Zakończenie. . . . .	199

#### KRÓTKIE OPRACOWANIE

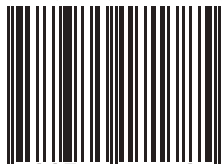
Krótko o utworze . . . . .	200
Krótkie streszczenie . . . . .	201
Motywy . . . . .	202

#### PEŁNE OPRACOWANIE

Biografia Marka Twaina . . . . .	204
Wyjaśnienie tytułu utworu . . . . .	205
Czas i miejsce akcji . . . . .	205
Bohaterowie utworu . . . . .	205
Plan wydarzeń . . . . .	206
Streszczenie szczegółowe . . . . .	207
Charakterystyka głównych bohaterów . . . . .	219
Tomek Sawyer . . . . .	219
Huckleberry Finn, czyli Huck . . . . .	221
Charakterystyka pozostałych postaci . . . . .	223
Problematyka utworu . . . . .	225
Gatunek i budowa utworu. . . . .	226
Indeks komentarzy do tekstu . . . . .	228



ISBN 978-83-7517-178-5



9 788375 171785 >

Wydawnictwo GREG® 31-979 Kraków, ul. Klasztorna 2B,  
księgarnia internetowa: [www.greg.pl](http://www.greg.pl)